

Komentarz tygodnia

Niema Temida



Małgorzata Ryszkiewicz
kolumnista Dziennika Gazety Prawnej

Temida z wagą, mieczem i przepaską na oczach – to klasyczne przedstawienie greckiej bogini. Nasz ustawodawca postanowił jednak nieco je zmodyfikować i do tego zestawu dołożyć knebel.

Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Ludzie, którzy stanowią w naszym kraju prawo, rzadko o tym pamiętają. Przykład? Resort sprawiedliwości przeforsował przepisy pozwalające na nagrywanie rozpraw. Sale sądowe zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt, sędziowie i protokolanci przeszli szkolenia. Wszystkie to ma przyspieszyć postępowania (z tym jest różnie) oraz wyeliminować podejrzenia co do stronniczości sędziów.

Ale przy okazji wyeliminuje coś jeszcze – ludzką twarz Temidy.

Sędzia pod baczny okiem Wielkiego Brata nie pozwoli już sobie na zachowania mniej formalne. Nie będzie więc nieuprzejmy, uszczypliwy, nie będzie sypał niewybrednymi żartami. Ale przecież nie każdy sędzia to sfrustrowany dowcipniś. Wśród nich są także ludzie empatyczni, którym leży na sercu los podsądnych. I to im najbardziej doskwierać będzie nagrywanie. Do tej pory mogli się zwracać do stron nieobeznanych w meandrach prawa językiem dla nich zrozumiałym. Oczywiście, wydając wyrok musieli podać jego sentencję i krótkie uzasadnienie prawne. Ale po części oficjalnej zamykali akta i przekładali to, co powiedzieli przed chwilą, z języka prawniczego na polski. Mogli też – może nie do końca zgodnie z procedurą, ale za to jak najbardziej zgodnie z duchem prawa – podpowiadać zagubionym, co jeszcze mogą zrobić w sprawie, jakie wnioski złożyć, jakie dowody przedstawić. Teraz z tym koniec! Sędzia empatyczny mógłby bowiem na nagraniu wyglądać jak sędzia stronniczy.

Z woli polityków polska Temida ma być już nie tylko ślepa, ale także niema. Sędziowie przestaną pomagać oniesmielonym majestatem prawa podsądnym. Ktoś powie: ale przecież wyeliminuje to też sytuację, kiedy sędzia sprzyja jednej ze stron, bo dostał łapówkę. Tyle że nikt nie wręcza ich w świetle kamer.

Rekompensaty za hałas blokowane w sądach

Oddalono już ok. 50 spraw o odszkodowania za ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości położonych wokół lotniska na warszawskim Okęciu

Anna Krzyżanowska
anna.krzyzanowska@infor.pl

W ocenie sądów osoby, które posiadały nieruchomości w obszarze ograniczonego użytkowania (OOU), już w czasie obowiązywania rozporządzenia wojewody mazowieckiego z 7 sierpnia 2007 r. w sprawie utworzenia obszaru ograniczonego użytkowania dla Portu Lotniczego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (Dz.Urz. Woj. Maz. nr 156, poz. 4276), nie były uprawnione do występowania o odszkodowania na mocy późniejszej uchwały Sejmiku Województwa Mazowieckiego z 20 czerwca 2011 r. (Dz.Urz. Woj. Maz. nr 128, poz. 4086). Prawnicy kwestionują jednak takie podejście i apelują, by narażeni na uciążliwości lotniska nie cofali pozwów i oczekiwali na rozstrzygnięcia drugiej instancji.

Wina NSA

OOU dla stołecznego lotniska był wyznaczany już cztery razy. Rozporządzenie wojewody z 2007 r. uprawniało do występowania z roszczeniami odszkodowawczymi do 25 sierpnia 2009 r. Na podstawie uchwały sejmiku z 2011 r. można było żądać rekompensat do 3 sierpnia 2013 r. Problem w tym, że na gruncie wcześniejszego aktu Naczelny Sąd Administracyjny zdążył wydać dwa kontrowersyjne rozstrzygnięcia. Postanowieniami w sprawach o sygn. akt II OSK 445/09 i II OSK 502/09 stwierdził, że 15 listopada 2008 r. rozporządzenie wojewody, wydane na podstawie art. 135 ustawy – Prawo ochrony

środowiska utraciło moc z uwagi na brak przepisów przejściowych utrzymujących w mocy dotychczas wydane akty wykonawcze do ustawy. Na podstawie tych postanowień sądy cywilne zaczęły masowo oddalać powództwa o odszkodowania, twierdząc, że strefy nie było i nie ma podstawy prawnej do orzekania. Na tamtym etapie – jak podkreślają prawnicy – stanowisko o nieobowiązywaniu OOU z 2007 r. konsekwentnie prezentowało Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze” (PP PL).

Obecnie sądy cywilne (baczając m.in. na późniejszym, z maja 2012 r., orzeczeniu Sądu Najwyższego sygn. akt I CSK 509/11) dochodzą do odmiennego przekonania – że rozporządzenie obowiązywało. A to oznacza, że wszyscy posiadający nieruchomości znajdujące się w strefie wyznaczonej przez wojewodę, a wnoszący powództwa dopiero na gruncie uchwały sejmiku przegapili czas na procesowanie się z portem.

W większości sądów przyjęła się linia orzecznicza, zgodnie z którą takie powództwa są oddalane – potwierdza Przemysław Przybylski, rzecznik prasowy Lotniska Chopina w Warszawie.

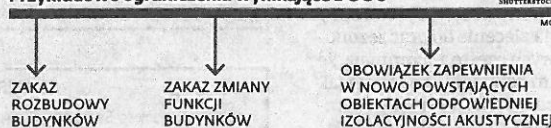
Za późno

Rzecznik portu wskazuje, że stanowisko przyjęte przez sądy zgodne jest z argumentacją PP PL. Odwołuje się ono m.in. do art. 129 ustawy – Prawo ochrony środowiska (Dz.U. z 2008 r. nr 25, poz. 150 ze zm. – dalej: p.o.s.), zgodnie z którym w związku z ograniczeniem sposobu korzystania

Miliardy roszczeń, miliony wypłat



Przykładowe ograniczenia wynikające z OOU



z nieruchomości jej właściciel może żądać odszkodowania. Z roszczeniem może jednak wystąpić w terminie 2 lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia lub aktu prawa miejscowego, powodującego ograniczenie.

Zgodnie z tymi przepisami i uwzględniając orzecznictwo Sądu Najwyższego, sądy warszawskie przyjęły, że dla właścicieli, którzy nie zgłosili roszczeń na podstawie OOU z 2007 r., a zrobili to dopiero na podstawie OOU z 2011 r., upłynął już ten dwuletni termin – kontynuuje Przybylski.

Rzecznik Portów podkreśla, że sądy – w ślad za wyrokami Sądu Najwyższego w sprawach o sygn. akt II CSK 216/08 oraz sygn. akt II CSK 578/12 – przy-

jęły, że powyższy termin ma charakter zawity, a więc nie można go przywrócić.

Dwa różne akty

Prawnicy walczący z Portami o odszkodowania nie chcą się zgodzić z poglądem, że stołeczne sądy wypracowały już jednolite stanowisko co do obowiązywania rozporządzenia wojewody.

Wyroki oddalające żądania właścicieli na podstawie tej argumentacji mają charakter incydentalny i nie można tu mówić o ukształtowanej linii orzeczniczej – uważa radca prawny Jacek Smyk z Kancelarii Prawnej Corpus Iuris Rotko i Wspólnicy sp.k.

Jak twierdzi, w zdecydowanej większości sprawy są w toku, bo sądy dopuszczają

opinie biegłych. W jego ocenie, 50 oddalonych powództw na dwa tysiące spraw toczących się przeciwko PP PL to niewiele.

Eksperti podkreślają również, że nie można łączyć wskazanych przez porty orzeczeń SNz sytuacją, która ma miejsce w Warszawie.

PP PL dokonują błędnej wykładni orzeczeń SN zapadłych na gruncie spraw lotniska wojewódzkiego Poznań-Krzesiny. Przywołane przez porty orzeczenie o sygn. akt II CSK 578/12 dotyczy całkowicie innego stanu faktycznego i prawnego – wskazuje radca prawny Radosław Howaniec z Kancelarii Adwokatów i Radców Prawnych Majchrzak Szafrńska i Partnerzy. Thumaczy, że w przypadku lotniska Krzesiny rozporządzeniem z 2007 r. wojewoda wielkopolski tylko zmienił poprzednie rozporządzenie z 2003 r., które wprowadzało obszar ograniczonego użytkowania dla lotniska.

W omawianym orzeczeniu Sąd Najwyższy wskazał, że należy wziąć pod uwagę to pierwsze rozporządzenie, albowiem mamy do czynienia z ciągłością tego samego aktu prawnego, który został zmieniony. W przypadku obszaru dla portu im. Chopina w Warszawie uchwała sejmiku z 2011 r. nie stanowi zmiany rozporządzenia z 2007 r., bo się do niego nie odwołuje – argumentuje mecenas Howaniec.

Przypomina, że we wszelkich dokumentach stanowiących podstawę wprowadzenia nowego OOU z 2011 r. (np. przegląd ekologiczny dla portu, mapy akustyczne, raporty oddziaływania na środowisko) uznano, że zachodziła konieczność

utworzenia nowego obszaru z powodu braku obowiązującego obszaru wyznaczonego przez wojewodę. A to oznacza – jak podnosi mecenas Howaniec, który prowadził sprawę o sygn. akt II CSK 578/12 przed Sądem Najwyższym, że porty lotnicze w sposób nieuprawniony powołują się na przypadek poznański.

Tożsamość ograniczeń

Przyczyn oddalania powództw jest więcej. Jak wskazuje Przemysław Przybylski, sądy uznają, iż porównanie postanowień rozporządzenia nr 50/07 z uchwałą 76/11

Prawnicy apelują, by nie cofać pozwów i czekać na rozstrzygnięcia II instancji

proceedzi do wniosku, że uchwalenie tej ostatniej nie skutkowało dla konkretnych nieruchomości położonych wcześniej w OOU z 2007 r. żadnymi nowymi ograniczeniami. Często ograniczenia uległy wręcz zmniejszeniu.

W tym zakresie sądy warszawskie również odwoływały się do orzecznictwa SN, zgodnie z którym odpowiedzialność odszkodowawcza, o której mowa w art. 129 p.o.s., może powstać wyłącznie, gdy akt prawa miejscowego wprowadza nowe lub zwiększa dotychczasowe ograniczenia lub też przedłuża na kolejny okres, które zostały wprowadzone na określony czas. Szkoda nie powstaje natomiast, gdy kolejny akt prawny utrzymuje zakres ograniczeń na dotychczasowym poziomie – wyraża

zgodnie z tymi przepisami i uwzględniając orzecznictwo Sądu Najwyższego, sądy warszawskie przyjęły, że dla właścicieli, którzy nie zgłosili roszczeń na podstawie OOU z 2007 r., a zrobili to dopiero na podstawie OOU z 2011 r., upłynął już ten dwuletni termin – kontynuuje Przybylski. Rzecznik Portów podkreśla, że sądy – w ślad za wyrokami Sądu Najwyższego w sprawach o sygn. akt II CSK 216/08 oraz sygn. akt II CSK 578/12 – przy-

Z taką interpretacją nie zgadza się radca prawny Jacek Smyk. Przede wszystkim wskazuje, iż uchwała 76/11 ustanawia nowy obszar ograniczonego użytkowania, w żadnej mierze nie jest kontynuacją rozporządzenia nr 50/07, które w momencie wejścia w życie uchwały już nie obowiązywało.

Pomijając powyższe, dokładna analiza treści rozporządzenia i uchwały prowadzi do zgola odmiennych, niż wywodzone przez PP PL, wniosków. W strefie Z1 OOU z 2011 r., gdzie wprowadzono całkowity zakaz lokalizacji budownictwa mieszkaniowego, ograniczenia wynikające z treści uchwały są znacznie bardziej dotkliwe dla mieszkańców niż te związane z rozporządzeniem wojewody mazowieckiego. Tam w strefie M obszaru z 2007 r. (gdzie obowiązywały największe ograniczenia) można było budować budynki o funkcji mieszkaniowej, o ile tylko towarzyszyć miała innej funkcji – zaznacza.

Potwierdza to również radca prawny Bogumiła Kowalska z kancelarii Aval.

Zakres uciążliwości i wprowadzonych ograniczeń wynikających z uchwały jest o wiele większy w porównaniu do tych z rozporządzenia – akcentuje.

Jak podkreśla mec. Smyk, SN również na gruncie art. 129 p.o.s. wskazał, że ograniczenia, o których mowa w przepisie, to nie tylko te wynikające z treści uchwały, lecz – co najistotniejsze w tych sprawach – przede wszystkim faktycznie istniejące bariery związane z koniecznością znoszenia przez mieszkańców wyższego poziomu hałasu.